



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 28.09.1981

NR14

DZIECIĘ EUROPY

/CZESŁAW MIŁOSZ/

My, którym słodycz dnia przenika do płuc
I widzimy gałęzie rozkwitające w maju
Jesteśmy lepsi od tych co zginęli.

My, którzy smakujemy długo żując jadło
I oceniamy w pełni igraszki miłości
Jesteśmy lepsi od nich, pogrzebanych.

Z pieców ognistych, zza drutów w których świszcz
wiatr nieskończonych jesieni,

Z bitw kiedy w spazmie ryczy zranione powietrze
Uratowaliśmy się przebiegłością i wiedzą,

Wysyłając innych na miejsca bardziej zagrożone,
Podniecając ich krzykami do boju,
Wycofując się w przewidywaniu straconej sprawy.

Do wyboru mając śmierć własną i śmierć przyjaciela
Wybieraliśmy jego śmierć, myśląc zimno: byle się spełniło.

Uszczelnialiśmy drzwi gazowych komór, kradliśmy chleb,
Wiedząc że dzień następny cięższy będzie od poprzedniego.

Jak należy się ludziom poznałiśmy dobro i zło.
Nasza złośliwa mądrość nie ma sobie równej na ziemi.

Należy uznać za dowiedzione, że jesteśmy lepsi od tamtych,
Łatwowiernych, zapalnych a słabych, mało sobie ceniących
życie.

Szanuj nabyte umiejętności, o dziecię Europy.
Dziedzicu gotyckich katedr, barokowych kościołów
I synagog w których rozbrzmiewał płacz krzywdzonego ludu,
Dziedzicu Kartezjusza i Spinozy, spadkobierco słowa „honor”,
Pogrobowcze Leonidasów,
Szanuj umiejętności nabyte w godzinie grozy.

Umysł masz wyćwiczony, umiemy rozpoznać natychmiast
Złe i dobre strony każdej rzeczy.

Umysł masz sceptyczny a wytworny, dający uciechy
O jakich níc nie wiedzą prymitywne ludy.

Tym umysłem wiedziony, rozpoznasz natychmiast
Słuszność rad których udzielamy.
Niech dnia słodycz przenika do płuc.
Po to mądre a ściśle przepisy.

3

Nie może być mowy o triumfie siły
Bowiem jest to epoka gdy zwycięża sprawiedliwość.

Nie wspominaj o sile, by cię nie posądzono
Że w ukryciu wyznajesz doktryny upadłe.

Kto ma władzę, zawdzięcza ją logice dziejów.
Oddaj logice dziejów cześć jej należną.

Niech nie wiedzą usta wypowiadające hipotezę
O rękach które właśnie fałszują eksperyment.

Niech nie wiedzą twoje ręce fałszując eksperyment
O ustach, które właśnie wypowiadają hipotezę.

Umieć przewidzieć pożar z dokładnością nieomylną,
Po czym podpalisz dom i spełni się co być miało.

4

Z małego nasienia prawdy wyprowadzaj roślinę kłamstwa,
Nie naśladowuj tych co kłamią, lekceważąc rzeczywistość.

Niech kłamstwo logiczniejsze będzie od wydarzeń,
Aby znużeni wędrowną znaleźli w nim ukojenie.

Po dniu kłamstwa gromadźmy się w dobranym kole
Bijąc się w uda ze śmiechu, gdy wspomni kto nasze czyny.

Rozdając pochwały pod nazwą bystrości rozumowania
Albo pochwały pod nazwą wielkości talentu.

My ostatni, którzy z cynizmu umiemy czerpać wesele.
Ostatni których przebiegłość niedaleka jest od rozpacz.

Już rodzi się pokolenie śmiertelnie poważne
Biorąc dosłownie co myśmy przyjmowali śmiechem.

5

Niech słowa twoje znaczą nie przez to co znaczą
Ale przez to wbrew komu zostały użyte.

Ze słów dwuznacznych uczyni swoją broń,
Słowa jasne pogrążaj w ciemność encyklopedii.

Żadnych słów nie osądzaj, zanim urzędnicy
Nie sprawdzą w kartotece kto mówi te słowa.

Głos napiętności lepszy jest niż głos rozumu,
Gdyż beznapiętni zmieniać nie potrafili dziejów.

6

Nie kochaj żadnego kraju: kraje łatwo giną.
Nie kochaj żadnego miasta: łatwo rozpada się w gruz.

Nie przechowuj pamiętek bo z twojej szuflady
Wzbije się dym trójcy dla twego oddechu.

Nie miej czułości dla ludzi: ludzie łatwo giną
Albo są pokrzywdzeni i wzywają twojej pomocy.

Nie patrz w jeziora przeszłości: tafia ich rdzą powłoczoną
Inną ukaze twarz niż się spodziewałeś.

7

Kto mówi o historii jest zawsze bezpieczny.
Przeciwko niemu świadczyć nie wstaną umarli.

Jakie zapragniesz możesz przypisać im czyny,
Ich odpowiedzią zawsze będzie milczenie.

Z głębi nocy wynurza się ich pusta twarz.
Nadasz jej takie rysy jakich ci potrzeba.

Dumny z władzy nad ludźmi dawno minionymi
Zmieniaj przeszłość na własne, lepsze podobieństwo.

8

Śmiech powstający z szacunku dla prawdy
Jest śmiechem którym śmieją się wrogowie ludu.

Wiek satyry skończony. Odtąd nie będziemy
Podstępą mową sztydzić z nieudolnych monarchów.

Surowi jak przystało budowniczym sprawy
Pozwoliły sobie jedynie na pochlebczą żartobliwość.

Z ustami zacisniętymi, posłuszni rozumowaniu
Wkraczajmy ostrożnie w erę wyzwolonego ognia

Nowy Jork, 1946

PATRIOTYZM

W stosownym tomie Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN pod hasłem "Patriotyzm" czytamy: "Patriotyzm to...postawa oparta na zasadach miłości i przywiązania do ojczyzny, jedności i solidarności z własnym narodem, poczucie więzi społecznej i wspólnoty kulturowej z innymi członkami narodu; forma ideologii narodowej postulująca podporządkowanie i poświęcenie dążeń osobistych sprawom narodu i ojczyzny, jeżeli tego wymaga ich dobro". Patriotyzmy więc to stosunek uczuciowy do ojczyzny, a nie do jej ustroju czy aktualnej władzy, jak nam to, skutecznie zresztą, wmawiali przez 36 lat nasi specje od propagandy wspomagani przez niektóre tzw. Osobistości.

Inaczej zresztą być nie może: ojczyznę mamy tę samą od 1000 lat, a jej ustrój i władze zmieniły się w tym czasie kilkadziesiąt razy. Gdyby uczucie patriotyzmu wiązać z aktualną władzą, to z listy patriotów polskich należałoby natychmiast wykreślić Kościuszkę, członków Towarzystwa Patriotycznego z Łukaszem na czele, Traugutta, a nawet Mickiewicza, którzy występowali, niektórzy nawet zbrojnie, przeciwko legalnej władzy i ustrojowi przez nią ustanowionemu, a wpisać na nią np. przywódców Targowicy ze Szczygłem Potockim na czele i innych, którzy legalną władzę popierali, a mimo to przeszli do historii z piętnem zdrajców ojczyzny.

Rozważmy to jeszcze na innym, bliższym nam przykładzie. W marcu 1980 r. za czyn patriotyczny nasze najważniejsze władze i autorytety uznały głosowanie bez określenia na listy PZPN. Myśmy to w wierzyli bez oporów i głosowaliśmy tak gorliwie i zgodnie z wytycznymi, że ponad 99% głosów oddaliśmy na listy, których czołowe pozycje okupowały nazwiska takich patriotów jak pp. Gierek, Jaroszewicz, Szydłak, Łukaszewicz, Babiuch, Wrzeszczyk, Grudzień i wielu innych, równie zasłużonych. Zaraz też zostaliśmy za to

pochwaleni w uchwale KC PZPR z 2.IV.1980r., według której, "wyniki wyborów...świadczą o patriotycznej jedności narodu oraz wysokiej świadomości społeczeństwa". Już po kilku miesiącach okazało się, że te komplementy pod adresem naszej świadomości i patriotyzmu okazały się chybione, a nasz zapal wyborczy przysporzył zapracowanej władzy dodatkowej pracy: musiała usuwać z Sejmu wielu z tych, których w patriotycznym zapale wybraliśmy.

Faktem jest, że świadomie czy nieświadomie biorąc udział w głosowaniu /nie wyborach - wybory odbyły się bez naszego udziału, zupełnie gdzie indziej/ wyrażaliśmy również aprobatę dla dorobku minionego 10-lecia, o czym uprzedzał nas jeszcze przed głosowaniem Przewodniczący Rady Państwa i OK FJN p. H. Jabłoński, oświadczając w przemówieniu wygłoszonym 21 lutego 1980 r. co następuje: "...świadomi jesteśmy, że idziemy słuszną drogą, że wysoce dodatni jest ogólny bilans wyników pracy, jaką wykonaliśmy, zgodnie z akceptowanym przez ogół polskiego społeczeństwa programem VI i VII Zjazdu partii". Podziwiając optymizm konstytucyjnej głowy naszego państwa na zaledwie 5 miesięcy przed generalną kląpą, nie można mu odmówić pewnej skuteczności: myśmy to naprawdę zaakceptowali. Nikt nas do urny nie ciągnął - poszliśmy tam dobrowolnie, dumni w dodatku ze swojej patriotycznej postawy, mimo, że już wtedy nie było Polaka /oczywiście z wyjątkiem elity/, który wystając godzinami w coraż to dłuższych kolejkach nie wysyłałby władzy, której polecenia tak pilnie spełniał w czasie głosowania, do wszystkich diabłów.

Dlaczego więc to robiliśmy?

Myślę, że przez ostatnie 36 lat żyliśmy w jakimś letargu, który spętał nam rozum i wolę robiąc z nas marionetki posłuszne temu, kto dzierży w rękach sznur-

ki. Przebudzenie nastąpiło dopiero w sierpniu; trujące opary propagandy przestały na nas działać, zniewolenie umysłu ustąpiło; okazało się, że potrafimy normalnie i samodzielnie myśleć, odzyskaliśmy poczucie godności, a nawet poczuliśmy się zdolni do samodzielnego współdecydowania o losach kraju. Tego poczucia napewno już nie utracimy. Szkoda tylko tych 36 straconych lat.

Przypuśćmy teraz na chwilę, że w marcu ubiegłego roku ulegliśmy sugestiom opozycji, którą nasza wiada /i niestety znaczna część społeczeństwa/ wykluczyła raz na zawsze z grona patriotów, zbojkotowaliśmy głosowanie i nie poparliśmy tym samym tego, co teraz z takim zapalem krytykujemy. Niewiele by to w naszej sytuacji zmieniło, ale czy nie czuliśmy się teraz o wiele lepiej?

Spróbujmy na koniec ocenić kto - w świetle definicji WEP - jest, a kto nie jest patriotą. Widać od razu, że patriotami polskimi nie byli ani Róża Luksemburg /która w powstaniu niepodległej Polski widziała zagrożenie dla nadrzędnego - jej zdaniem - interesu międzynarodowego proletariatu/ ani Dzierżyński i Marchlewski /którzy w 1920 r. usiłowali oderwać od Polski Podlasie, zakładając na tym terenie pod osłoną obcych wojsk Polską Republikę Rad/, ani nawet przewodnicząca Związku Patriotów Polskich i

wiceprzewodnicząca PKWN, gorąca orędowniczka włączenia Polski do ZSRR jako 17 republiki. Napewno również nie są patriotami wszyscy ci, którzy odpowiadają za to, że polscy studenci na polskim uniwersytecie w Łodzi strajkiem muszą wywalczać sobie prawo do nauki z podręczników zawierających prawdę historyczną o najnowszych dziejach Polski i do "swobodnego obchodzenia rocznic upamiętniających wydarzenia historyczne o wielkim znaczeniu dla Narodu Polskiego".

Zadziwiająco dobrze do definicji patriotyzmu pasuje postawa członków opozycji demokratycznej, którzy "podporządkowali i poświęcili dążenia osobiste sprawom narodu i ojczyzny" w czasach, gdy działalność taka do bezpiecznych raczej nie należała. Jeśli bowiem obywatel uważa, że władza źle wypełnia swoje zobowiązania wobec narodu, albo program, który władza realizuje ocenia negatywnie, to ma nie tylko prawo, ale i patriotyczny obowiązek głośno o tym mówić. Nawet wrogowie polityczni KOR-u, ROPCio, KPN-u i innych ugrupowań opozycyjnych nie mogą zaprzeczyć, że opozycja obowiązek ten spełniła i spełnia nadal znacznie lepiej od wielu z nas, którzy uważamy się za patriotów.

S. Głazewski

REPETYTORIUM Z HISTORII



17 WRZEŚNIA
1939



PRZYJAZŃ NIE ZNA GRANIC

W nocy 23 sierpnia 1939 r. na Kremlu podpisano sowiecko-niemiecki układ o nieagresji i tajny protokół wyznaczający strefy interesów obu państw. W ten sposób Hitler zabezpieczał się przed wojną na dwu frontach, Stalin - prawił za darmo otrzymywał połowę Polski oraz uzyskiwał pewność opanowania krajów bałtyckich.

Po zaatakowaniu Polski - Niemcy obawiali się, że będą musieli kontynuować ze względów wojskowych działania przeciw polskim siłom znajdującym się w sowieckiej strefie interesów. Mogłoby to wywołać konflikt z Rosją. Z tego też powodu 3 września Hitler żądał od ZSRR interwencji zbrojnej w Polsce /pierwsze kroki zawierające do współpracy wojskowej zrobiono wcześniej m.in. najbliższą terenem Polski radiostacja w Mińsku od 1 września kierowała lotami samolotów Luftwaffe/. Związek sowiecki wyraził zgodę, jednak z uderzeniem na R.P. wyczekał do momentu, w którym z jednej strony będzie mógł wziąć udział w zajmowaniu jej terenów, z drugiej zaś - uderzyć na siebie podjętą próbę uderzenia, że państwo polskie przestało istnieć. Moment ten nadzedł 17 września 1939 r. Tego dnia o godz. 3.00 nad ranem /niektóre źródła podają godz. 2.00/ wiceminister Potiomkin wręczył ambasadorowi R.P. w Moskwie notę zawiadomującą, że "rząd Polski uległ rozkładowi i nie okazuje przejawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć".

Dlatego Armia Czerwona zmuszona jest przekroczyć granicę ryską, by "wziąć w opiekę życie i własność ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi". Cała nota, w której cynizm rywalizował z zakłamaniem, oparta była na pseudo-logice. Ambasador Grzybowski odmówił jej przyjęcia oświadczając:

"... Żaden z argumentów użytych dla usprawiedliwienia uczynienia z układów /polsko-sowieckich/ świstków papieru nie wytrzymuje krytyki. Według moich wiadomości głowa państwa i rząd przebywają na terytorium polskim... Zresztą sprawa rządu

du nie jest w tej chwili istotna. Suwerenność państwa istnieje dopóki żołnierze armii regularnej biją się... To, co nota mówi o sytuacji mniejszości, jest nonsensem. Wszystkie mniejszości... dowodzą czynami swej całkowitej solidarności z Polską w walce z germanizmem. Wielokrotnie w naszych rozmowach mówił pan o solidarności słowiańskiej. W chwili obecnej nie tylko Ukraińcy i Białorusini biją się u naszego boku przeciw Niemcom, ale także legiony czeskie i słowiańskie. Gdzie więc podzieliła się wasza solidarność słowiańska?... W czasie pierwszej wojny światowej terytoria Serbii i Belgii były okupowane, ale nikomu nie przyszło na myśl uważać z tego powodu zobowiązań wobec nich za nieważne. Napoleon wędził do Moskwy, ale póki istniały armie Kutuzowa uważano, że Rosja również istnieje..."

17 września 1939 r. o godz. 4.20 oddziały KOP rozpoznały w rejonie Podwołyżek jednostki sowieckie przekraczające granicę. Tego samego dnia wojska sowieckie zajęły Pińsk - nazajutrz Świeżany, Lidę, Nowogródek, Wołkowyski, Halicz, Suczecz. Do 27 września obsadzili one ostatecznie linię Suwałki-Grójec-Drohiczyń-San.

Szybki marsz Armii Czerwonej w głąb terenów Polski, spowodowany był m.in. postawą jaką zajęły wobec niej oddziały polskie, kierujące się "dyrektywą ogólną" wodza Naczelnego, która nakazywała unikanie walki z sowiecką armią z wyjątkiem bezpośredniej obrony koniecznej. Oddziały radzieckie zachowywały się na terenie Rzeczypospolitej w różny sposób: niekiedy by nie, wzbudzić oporu udawały sprzymierzeńców, inną razem dopuszczając się grabieży i mordów. Przypadki mordowania żołnierzy i oficerów polskich miały miejsce m.in. w Chodorowie, Nowogródku, Sarnach, Rohatynie i Ternopolu. Koło miasteczka Sopotkinie nad granicą litewską zamordowano dowodzącego III gen. Józefa Olczyńskiego i towarzyszących mu oficerów. W pobliżu Wilna bolszewicy dokonali egzekucji całego oddziału W.P.

Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Rzeczypospolitej wydatnie przyspieszyło zakończenie kampanii polskiej. W przededniu interwencji sowieckiej walczono jeszcze 25 dywizji polskich. Jednostki walczące między Wisłą a Bugiem mogły się przebić na wschód i kontynuować walkę na króćach wschodnich. Odbiły się bitwa toczyła się na wschód od Lwowa, gdzie wojska polskie w ogóle nie były oddziały. W tym czasie Warszawa, Łódź, Modlin, i Hel nadal się broniły. Na całej wojennej polonie Polski tworzone nowe oddziały, przygotowując w szczególności obronę przyczółka na linii Dniestru. Chciano tam doczekać się dostaw francuskich i angielskich, mających przybyć przez Rumunię. Te wszystkie możliwości kontynuowania walki przekreśliła interwencja sowiecka. Miała ona także jeszcze inne następstwa. Przyczółek na Dniestrze umożliwiłby odejście wojsk za granicę. Wkroczenie wojsk sowieckich na jego tyły uniemożliwiło nam uratowanie co najmniej 200 do 300 tysięcy ludzi, którzy tak bardzo przydaliby się potem na Zachodzie.

Interwencja sowiecka dokonana była w momencie gdy sytuacja wojsk niemieckich stawała się bardzo trudna: brakowało amunicji /wg zeznań gen. Jodla, w Norwimberdze zapasy amunicji starczyłyby tylko na 10 do 15 dni/, należało dokonać remontu pojazdów, wynikały trudności z zaopatrzeniem w paliwo, wreszcie dużo problemów stworzyły walki w rejonie błot polskich, i Karpata.

Dokonując 17 września 1939 r. agresji na Polskę ZSRR pogodził cztery wiążące go umowy międzynarodowe:

- traktat ryki z 1921 roku o wyłączeniu wspólnej granicy,
- tzw. "protokół Litwinowa" z 9 lutego 1929 roku o wyłączeniu się wojny jako środka rozwiązywania problemów spornych, podpisany przez Polskę,

- Związek sowiecki, państwa bałtyckie i Rumunię,
- polsko-sowiecki pakt o niesagresji z 25 lipca 1932 przedłużony następnie w dn. 5 maja 1934 r. do końca 1945 roku,
- konwencję o definicji agresora, podpisaną 3 lipca 1933 r. w Londynie między innymi przez ZSRR i Polskę.

Gwałt sowiecki na Polacze był zbrodnią przeciwko pokojowi, natomiast sposób w jaki władze sowieckie potraktowały żołnierzy i ludność cywilną na zajętych obszarach kwalifikuje się jako zbrodnia przeciw ludzkości. Wystarczy tylko wspomnieć uwięzienie ok. 230 tys. żołnierzy i oficerów polskich, z których 15 tysięcy wymordowano w Katyniu i dwóch innych nieznanych dotąd miejscach kaźni, a dalsze 140 tys. wytrącono w setkach więzień i obozów rozsiadanych po całym obszarze ZSRR. Należy również pamiętać o ok. 1,5 mln osób cywilnych uwięzionych i deportowanych w latach 1939-1941, z których w tym okresie zginęło ok. 500 tys., a ok. 80 tys. wymordowano w trakcie ewakuacji więzień z terenów Polski w czerwcu i lipcu 1941 roku.

W latach 1939-1941 wobec planowej skaterminacji okupantów sowieckich i hitlerowskiego przed narodem polskim stanęło widmo biologicznej zagłady. Tym bardziej, że oba państwa nawiązały ze sobą ścisłą współpracę, która uwidoczniła się m.in. na wspólnym zwalczaniu rodzącego się w Polsce ruchu oporu. Jeden z tajnych protokołów z 28 września 1939 r. przewidywał, że "obie strony nie będą tolerowały na swoich terytoriach jakiegokolwiek agitacji polskiej, która by dotyczyła terytoriów drugiej strony". Informacje o tej współpracy podaje w swych pamiętnikach dowódca Armii Krajowej gen. Bór-Komorowski pisząc:

"W marcu 1940 r. sztab mój otrzymał wiadomość, że do Krakowa przybyła specjalna komisja NKWD aby uzgodnić z Gestapo wspólna działanie przeciwko polskiemu ruchowi podziemnemu. NKWD już sobie z tego zdawało sprawę, że polski opór zbrojny jest scentralizowany i że działa w całej Polsce pod dowództwem jednego sztabu głównego. Narady w Krakowie trwały kilka tygodni. Dostarczono mi nawet czasem sprawozdań z tych zebrań, nazwisk uczestników i ich adresów. Metody zwalczania naszego ruchu podziemnego stosowane przez NKWD stanowiły przedmiot wyraźnego podziwu ze strony Gestapo, które chciało je sobie przyswoić także dla okupacji niemieckiej".

W ten sposób Sowietci pomagali Hitlerowi niszczyć polskie podziemie, które miało niebawem oddać im wielkie usługi, informując za pośrednictwem Brytyjczyków rząd radziecki o ruchach wojsk niemieckich w przygotowaniu do uderzenia na Z.S.S.R.

Z „INFORMATOR” RSW
NR 68, 17.09.1981r.

opr. W. Jack.



Polska praca jest chora

KS. JÓZEF TISCHNER

Czegoś podobnego jeszcze u nas nie było. Na czym polega wyjątkowość dzisiejszego spotkania? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wszyscy to czujemy: jest historyczne, miejsce, jest historyczna rocznica, jest jakieś budowanie, jest Polska. Ale co w tym wyjątkowego? Wydaje mi się, że dotknęła sedna sprawy, gdy powiem: po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą. Tak, o to chyba nam idzie: o pracę nad pracą, tego jeszcze na taką skalę nie było. Dotychczas najczęściej uwagę Polaków

przykuwało pytanie: co robić? Co robić, aby Polska była krajem niepodległym? Co robić, aby było więcej chleba? Co robić, aby było więcej książek? Dział sytuacja jest inna. Nie, nie można powiedzieć, że pytanie „co robić” nie jest aktualne. To także ważna dziś sprawa, ale na pierwszym planie jest: jak robić. Naszym problemem stała się jakość pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej: problemem stała się kultura pracy. Nasze dzisiejsze spotkanie należy rozpatrywać jako wydarzenie w dziejach polskiej kultury pracy.

Bo należy przede wszystkim pamiętać o tym, że praca człowieka ma swoje własne dzieje, ma swoją historię. Inaczej pracowali nasi praojcowie, a inaczej my pracujemy. Kiedyś oralo się ziemię sochą, potem sochę zastąpił plug. Kiedyś pomocnikiem oracza był koń, dziś jest nim maszyna. Historia pracy, to historia narzędzi pracy. Ale nie tylko to. Historię pracy kształtują również więzi wzajemności między ludźmi, które niejako z natury łączy praca. Ważne jest to, kto z kim pracuje. Kiedyś pracował ojciec, a z nim rodzina. Dziś wspólnota się poszerzyła. Wzajemność przekroczyła granice wsi, miasta, granice państwa. Nie wiem kto zrobił pióro, które mam w kieszeni. Ktośkolwiek je zrobił, ma udział w mojej pracy; jest moim współpracownikiem. Jestem ogólnie ogromnego łańcucha.

Tak więc zmieniają się narzędzia i poszerza wzajemność. Praca jest jak rzeka, która rośnie zbierając do siebie boczne dopływy. Jesteśmy niedaleko ujścia Wisły, Wisła zbiera wody wielkości polskich rzek. Nasz Zjazd zbiera dziś w jedno strumienie polskich prac i chce się im dobrze przyjrzeć.

Chce tę polską pracę zrozumieć, określić ją, uchwycić jej istotę, aby na tej drodze podjąć dzieło — pierwsze dzieło w historii Polski — pracy nad pracą.

Aby dzieło to dobrze rozpocząć, musimy się przyjrzeć jakby z góry, z wierzchołka "Tatr, gdzie wody Wisły także mają swój początek. Zachęca do tego sama liturgia mszy świętej. Otóż za chwilę, na ofiarowanie usłyszemy słowa: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże Wszechświata, albowiem dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb — owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich, który Tobie ofiarujemy...”. I to samo z winem: „Otrzymaliśmy wino, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich...”. Ten chleb i to wino staną się za chwilę ciałem i krwią Syna Bożego. Ma to głęboki sens. Oto odsłania się przed nami ostateczny horyzont pracy. Gdyby nie ludzka praca, nie byłoby chleba ani wina. Gdyby nie chleb i nie wino — nie byłoby wśród nas Syna Człowieczego. Bóg nie przychodził ku nam poprzez dzieła natury: święte drzewa, woda, ogień. Bóg przychodził poprzez pierwsze dzieła kultury — chleb i wino. Praca tworząca chleb i wino jest budowaniem drogi Bogu. Ale każda praca ma udział w tej pracy. Nasza praca również. W ten sposób nasza praca, praca każdego z nas, okaże się budowaniem drogi Bogu.

Wisła przynosi tutaj także wodę z Tatr. A tam, jak wiemy, bliżej jest nieba. Tatrzńska woda jest czysta. W czystej wodzie odbija się niebo. Taki jest też sens naszej pracy. W niej także odbija się niebo. Słonecznik polskiej pracy było i jest to, że w niej częściej odbija się niebo. Bóg szczęścił polskiej pracy. Bo polska praca jest polską drogą do Boga. Musimy strzec tego, odbicia, jak oka w głowie. Odbicie to nadaje bowiem najgłębszy sens ludzkiej pracy. Bez niego człowiek stracić może poczucie sensu swej pracy. Może również utracić poczucie polskości.

Praca to wzajemność. Ale nie chodzi tylko o wzajemność z ludźmi. Chodzi także o wzajemność z Bogiem, który pracując łaską — uświęca świat.

Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność, zamiast być płaszczyzną człowieka, stała się płaszczyzną nieporozumienia, sporu, nawet zdrady. Wody Wisły są brudne. Wody Wisły są nawet i krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły. Pracujemy nad pracą, aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju.

Nasza troską jest niepodległość polskiej pracy. Słowo „Niepodległość” trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych. Nie chodzi o to, aby się ponad innymi wznosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest należnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę. Ale w tej wspólnotie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal kowalem, nauczyciel nauczycielem, stocznolowcem stocznolowcem. Być sobą, sam rozwój kultury pracy: być sobą. Sam rozwój kultury pracy: domaga się niepodległości.

Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wiedy niepodległa, gdy przynosi takie owoce, których nie można podrobić. Owocem polskiej pracy niepodległej były dzieła poetów romantycznych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło będące również dziełem europejskiego humanizmu — dzieło Jana Pawła II „Redemptor hominis”. Owocem takim jest dzieło Czesława Miłosza. Jest nim także społeczny ruch „Solidarność”.

Można mnożyć przykłady...

Zastanawiamy się również nad sprawą niepodległości Polski. Sprawa ta ma dziś inny sens niż w XIX wieku. Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą. Jest namysł nad sprawą kultury pracy. Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy.

Siedząc wczoraj wśród waw w Katedrze Oliwskiej i słysząc słowa Prymasa Polski o Ojczyźnie, przypomniałem sobie dawną historię. Oto po upadku powstania listopadowego na paryskim bruku znalazło się kilkunastu oberwanców — pobitych, skłóconych, bez nadziei na powrót do domu. Francja udzieliła im schronienia z laski. Wydawało się, że są skazani na powolną śmierć. Ci ludzie zaczęli swą pracę, mówili o sobie dumnie: „My jesteśmy żywą historią”. I historia im przyznała rację. Bo wszystko miało, ale praca trwała, bo jest owocem wzajemności.

Wydaje mi się, że mam prawo powtórzyć dziś te słowa. Wiemy, jak jest trudno. Wiemy, jak jest ciemno. Znamy wszystkie upiory nocy i krzyki dnia. Ale wtedy było trudniej. Władza była przeciw nim. Wszystkie siły Europy były przeciwko. Niemniej to oni mieli rację. Bo nie to się liczy w historii: kto ma siłę, ale kto ma rację. Praca płynęła jak rzeka. Rzeka, zwałazca Polska rzeka, zawsze trafiała do swego morza.

Dlatego: „My jesteśmy żywą historią. Żywa, to znaczy: owocująca. Chrystus powiedział: „Pozwólcie umarłym grzebać umarłych swoich”. A więc pozwólcmy. Zajmijmy się owocowaniem. Niechaj woda w polskiej Wiśle stanie się czysta i niepodległa — taka, jaką jest woda w Tatrzskich Pięciu Polskich Stawach.

^{*)} Homilia wygłoszona w hali Oliwii podczas mszy św. przed rozpoczęciem drugiego dnia zjazdu, zaliczona jego uchwałą w poczet dokumentów zjazdu.

INFORMACJE

CZYTELNICZY DO REDAKCJI

W odpowiedzi na nasz apel zamieszczony w 10 numerze Informatora Przeszłość-Przyszłość otrzymaliśmy od naszych Czytelników, pp. Anny, Jana i Piotra G. z Lublina list zawierający wyczerpujące informacje o dwóch pamiatkach z 1920 r.: tablicy wmurowanej w bramę wesołową-dzwonnicę kościoła parafialnego w Wilkowie z podanymi na niej nazwiskami poległych /prawdopodobnie z terenu parafii lub może gminy/ „w obronie kraju przed nawałą bolszewicką” oraz opuszczonym nagrobku murowanym z krzyżem i widocznymi śladami dewastacji w Wierzoniu /między Bochnią a Celejowem/, w centrum wsi, na zakręcie drogi, niemal naprzeciwko remizy straży pożarnej, po lewej stronie szosy jadąc od strony Kazimierza.

Nasi Czytelnicy nie zadowalając się jedynie rejestracją tych pamiatek starali się zbierać bliższe o nich informacje u okolicznych mieszkańców. Po czego dowiedzieli się w Wierzoniu, że zasługuje na podanie do publicznej wiadomości ci jako szczególnie jaskrawy przykład haniebnej działalności władz w naszym regionie w tzw. „milionowym okresie”. Oddajmy więc głos naszym Czytelnikom z Lublina, którzy piszą: „... na nagrobku tym była umieszczona płyta pamiatkowa z naz-

wiskami mieszkańców tej gminy, którzy zginęli śmiercią żołnierską w roku 1920/21. Tablica ta została usunięta po raz pierwszy badając w latach 50-tych, podobno z inicjatywy miejscowego nader aktywnego i pozytywnie do władz ustawowego nauczyciela. Ukryto ją w dworku w Celejowie, skąd po usilnych staraniach „w powiecie” miejscowi ludzie odzyskali ją i umieścili na nagrobku. Przeszły lata jeszcze gorzej, tablicę brutalnie wydarto po raz drugi i wywieszono gdzieś, a miejscowym ludziom puławskie „władze” niedowładnie poradziły, aby przestali się tą sprawą interesować. Rozmawialiśmy na ten temat z kilkoma osobami z najbliższych domów, radziliśmy, aby postarali się dowiedzieć o losach tablicy stanowiącej symboliczny przeciw grób ludzi może z nimi spokrewnionych, ludzi pogrzebanych gdzieś daleko. Odpowiedź była jednoznaczna: boimy się więcej działać w tej sprawie.” Tyle nasi Czytelnicy, którym składamy w tym miejscu gorące podziękowania za błyskawiczną odpowiedź na nasz apel.

Komentować uprząm nie ma chyba potrzeby. Na leży tylko podkreślić, że profanacji grobu polskich żołnierzy z 1920 r. dokonali te same władze, które obecnie tak głośno domagają się poszanowania dla grobów żołnierzy radzieckich.

Widocznie groby radzieckich żołnierzy sasku-
ją ich szanem na większy szacunek niż groby
żołnierzy polskich - obrońców Ojcowskiej a 1920
roku.

Odnosimy jeszcze napawającą szerególnym
obrzydzeniem i odrzą działalność "nauczycie-
la" z Wierzbionowa, który zamiast wpaść mło-
dzicy, co było jego podstawowym obowiązkiem,
poszanowania dla pomników polskiej kultury i
historii - która długoletnie maganie naszego
narodu w obronie niepodległości Ojcowskiej zna-
czyła najcięższą własną grobami - hanbił się
niezłomną gorliwością w niszczeniu i profa-
nacji tych pamiątek.

W przekonaniu, że okresy "biedów i wypażeń"
nasza do przeszłości i nigdy już nie wróci,
wzrastamy nadzieję, że władza administracyjna
adma się obecnie przywracaniem do pierwotne-
go stanu naszych pamiątek narodowych z co naj-

mniej równą gorliwością z jaką dawniej je pro-
fanowały. Mierzmy również, że mieszkańcy Wierz-
bionowa jeszcze raz podejmą starania o odtwe-
rzenie pomnika wniesionego ku chwale ich
przodków co stanowi ich obowiązek względem
tych spośród swoich współobywateli, którzy nie
zawahali się przypieścić własną krewią nie-
podległościowym dążeń narodu. Wobec wielkości
ich ofiary zaniechanie działań z obawy przed
wymagowanymi represjami było by objawem
krajowego tchórzostwa i niewdzięczności. A nie-
wzięczność i tchórzostwo nie były nigdy naro-
dowymi cechami Polaków.

Zespół Redakcyjny Informatora "Przeszłość-
Przyszłość" deklaruje ze swej strony najdalej
idącą pomoc w przywracaniu do pierwotnego sta-
nu wszystkich grobów, tablic i pomników - pa-
miątek z naszej przeszłości, zarówno w Wierz-
bionowie jak i w innych miejscowościach naszego
regionu.

REDAKCJA DO CZYTELNIKÓW

W trakcie rozważań nad wyborem najlepiej roku-
jących na przyszłość dróg wyjścia z katastrofal-
nej sytuacji gospodarczej kraju, w środowiskach
"Solidarności" pojawiła się idea odrodzenia auten-
tycznego, oddolnego ruchu spółdzielczego.

W świetle naszych przedwojennych tradycji,
jak i doświadczeń zebranych w krajach od nas bo-
gatych i bardziej zaawansowanych w rozwoju go-
spodarczym, wydała się godna rozpowszecho-
wania i szerokiego poparcia. Ostatecznie to właś-
nie małe, łatwo przystosowujące się do postępu
technicznego i zmian w popycie, spółdzielnie
i warsztaty rzemieślnicze są na Zachodzie dostaw-
cami znacznej części towarów, półproduktów, czę-
ści zamiennych i wielu drobnych elementów wykorzy-
stywanych przez wielki przemysł; to właśnie one
zapewniają tam bezbłędne działanie więzi koope-
racyjnych, których permanentna niewydolność w
"naszym systemie" stanowi jedną z głównych przy-
czyn obecnej katastrofy gospodarczej w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że spółki producentów
żywności, sprzedające we własnych sklepach pro-
dukty wytwarzane we własnych zakładach przetwor-
czych w postaci mięsa, wędlin, chleba, maki czy
kaszy, mogłyby w dużym stopniu złagodzić niedo-
bory żywności na naszym rynku. Podobne spółki
wytwarzające narzędzia, urządzenia, materiały
budowlane i instalacyjne oraz odzież i części za-
mienne mogłyby szybko i z powodzeniem wypełnić
lukę w zaopatrzeniu wsi w podstawowe środki pro-
dukcji.

Koncepcja ta, mająca na pierwszy rzut oka sa-
me zalety, ma jednak również poważne wady wynika-
jące w głównej mierze z naszej obecnej sytuacji
rynkowej oraz z mankamentów "naszego systemu".

Bodaj się mianowicie obawy, czy spółki tego
typu - mające wszelkie dane po temu, aby produ-
kować i sprzedawać taniej niż przedsiębiorstwa
państwowe - zechcą dostosować swoje ceny, przy-
najmniej w pierwszym okresie nieograniczonego po-
pytu przy ograniczonej podaży, do możliwości pla-
nicznych niebogatych przecież klientów.

Do ostrożności skłania również obawa przed pró-
bami upaństwowienia takich spółek i doszczętnego
skompromitowania ruchu spółdzielczego. Jest to
w świetle obecnego ustawodawstwa całkiem możli-
we, a w świetle dotychczasowych doświadczeń -
wielce prawdopodobne.

Redakcja Informatora, świadoma faktu, że w
naszym środowisku nie brakuje fachowców, którzy
mogliby wnieść do dyskusji nad spółdzielczością,
zwłaszcza wiejską, wiele nowych argumentów, ape-
luje do Czytelników o gruntowne przeanalizowanie
problemu i przedstawienie wyników tej analizy na
stronach naszego pisma.

Redakcja

APEL

Komitet Redakcyjny Informatora "Przeszłość -
Przyszłość" w ramach prac nad dokumentacją istnie-
jących i zdewastowanych pamiątek narodowych poszu-
kuje informacji o wszelkich tablicach, grobach
i pomnikach zlokalizowanych na terenie Ziemi Puław-
skiej. W szczególności prosimy gorąco o szczegóły
dotyczące barwy marmuru i kroju liter na tablicy
upamiętniającej wojnę 1920 r. Została ona wmurowana
w ścianę puławskiego pałacu w sierpniu 1930 r.,
a zdjęto ją w okresie niemieckiej okupacji. Nie
jest wykluczone, że w archiwach rodzinnych Puławia-
ków zachowały się amatorskie zdjęcia pałacu z wi-
doczną tablicą. Posiadaczy takich skarbów serdecz-
nie prosimy o skontaktowanie się z Redakcją. Tekst
napisu widniejącego na tej tablicy zamieszczamy
poniżej.

15 VIII 1920 — 15 VIII 1930

W mury to skład padł rozkaz

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

podjęcia zwycięskiej ofensywy przeciw

najazdowi bolszewickiemu

tablice tę kładzie

NACZELNEMU WODZOWI

I OPIARNYM WOJSKOM

w hołdzie

współczesnym i potomnym na pamiątkę

Spółeczeństwo Puławskie.

Sprawa Polska

Będziemy powtarzać to, co wielu pisało i niebawem się tego wstydzę, bo z takich powtórzeń głównie składa się troška o Sprawę Polską. Tytuł ten (a nie zawartość) zsympityczamy z grubej książki, którą potonność podła w niepamięć.

Je jesteśmy narodem wspaniałym i dzielnym, odwagi pełnym i talentów pełnym i do osiągnięć niepospolitych zdolnym, lecz wskutek przypadłości dziejowych zewnętrznych zgłębiamy i przez los pokrzywdzonym — jest to najtrwalszy aksjomat, który — nie tylko myśli polskiej — ile powszechnemu poczuciu polskości przewodził od dwóch stuleci i nadal przewodzi. Powiadamy „nietylę myśli polskiej”, jako że był ten skłomiat przez sceptyków na tyle ośmieszony, iż nie wypowiadano go wprost, ale raczej w sercu bębniemy jako źródło, z którego płyną najpospolitsze nasze odpowiedzi na kolejne wybryki historii i którym, jak mniemamy, godność nasza narodowa się karmi. Lecz smutna jest ta wiara w siebie, bo mniej temu służy, by nas w poczuciu narodowej tożsamości utwierdzać, a bardziej temu, by usprawiedliwiać rozleniwienie i niemoc własną i bez umiaru winy wszelkie na „historię” zwał, jak gdyby „historia” była tylko dopustem Bożym, nie zaś własnym naszym współwzrotem. Znany wszakże od dziecka dzieje przemocy, napadów, rozbójów, okupacji, nikczemności wrogów i zdrady sojuszników i klęskę „geografii” chemie przywołamy na pamięć, tak chemię, że „geografia” obok „historii” staje się drugim złowrogim zszatanem naszego losu, choć przecież ludzka geografia tak samo przez ludzi jest tworzona, jak ludzka historia, albo raczej jest po prostu historią części.

Powie kto, że nieprawdą jest, byśmy się ustawicznie upajali i pocieszały zaletami własnymi. Bo każdy z nas przecież ze szkolnej nauki zna legion tych mężów, którzy od wieków tak zwane „wady narodowe” ognicie piętnowali, a którzy w każdym pokoleniu, i dzisiaj także, pełno mają następów. Lecz rzecz na tym polega, że pomstowanie na „wady narodowe” to strawa mało pożywna, jeśli tak wolno powiedzieć, i do przyrządzenia najłżejsza. Bo i kto może nie przyklasnąć, gdy mu powiedzą, że należy zwalczać warcholstwo i sobiepaństwo, złodziejstwo i zawiść, nieład i niesprawność? Zrobimy sobie katalog „wad narodowych” — o wylczeniu „zalet narodowych” jednocześnie nie zapominając — a każdy przytaknie. Lecz inaczej, gdy powiemy, żeśmy sami winni naszemu położeniu. „Cóż to znaczy?” — odpowie niemal każdy. — Czyżby mogli we wrześniu 1939 pokonać Hitlera sprzyjonego ze Stalinem? Albo czyżby mogli zapobiec podziałowi Europy wedle Jaltańskiego porządku? Lecz są to zadziwne pytania, które istotne pytania naskakują pozornymi oczywistościami i pospolicie służą usprawiedliwianiu zgody naszej praktycznej na ucisk teraźniejszy jako rzecz zgoda od nas niezależną i tak przez „historię” daną, jak ten oto fakt, że tu są góry, a tam morze. Uczylimy się także wszyscy o sporach XIX-wiecznych na temat „przyczyn upadku Polski”, wiemy to i owo o Lelewelu i o Bobrzyńskim, o Smoleńskim i Świętochowskim. Jakiekolwiek jednakże były te przyczyny, nikt nie zaprzeczał prawie, że tkwiły one w instytucjach polskich, przez ten naród właśnie stworzonych. Lecz tu powstaje pytanie: czy odpowiadamy za swoich przodków, czy możemy sprawić, by nie było się stało to, co się stało właśnie, czy możemy uniknąć sytuacji, jaką zaistniała i w jakiej „Historia” nas postawiła?

Otoż tu dorykamy sprawę dziejową. W pewnym mianowicie znaczeniu odpowiadamy za swoich przodków. Jeśli wierzymy w to, że naród jest realnością żyjącą i że przechowując ciągłość swego trwania, wówczas musimy wierzyć, że naród dzisiejszy tak samo odpowiada za swoją przeszłość, jak pojedynczy osobnik odpowiada za swoją, to znaczy, że musi się kłopotać dzisiaj o spłatę długów wczoraj zaciągniętych z przekonaniem, że są to jego własne długi, nie zaś poczynione przez „historię” czyli przez Nikogo. Rzecz ma się podobnie jak z grzechem pierworodnym, który nie tyle z ojca na syna przechodzi, co z pokolenia ojców na pokolenie synów.

Natychmiast dwa pytania się nasuwają. Po pierwsze, dlaczego mieliśmyby wierzyć w narodowy grzech pierworodny, tj. w dziedziennicę winy w skali narodowej, po wtóre zaś, gdybyśmy wierzyli — co z tego praktycznie wynika?

Na pierwsze pytanie tyle można odpowiedzieć. Z punktu widzenia wszystkiego, co racjonalnie o świecie możemy powiedzieć, każdy naród jest przypadkiem i nie znamy żadnych reguł wyższych, nakazujących, by miał on w ogólności istnieć. Ale tak samo ludzkość jest przypadkiem i tak samo przypadkiem jest każdy osobnik ludzki. Z księże racjonalnego punktu widzenia nie podobna tedy uzasadnić, że ludzkość „zasłużyła” na istnienie, a podobnie naród, a podobnie człowiek pojedynczy. Jednakowoż nie mamy innego oparcia dla wszystkich naszych praktycznych poczyniń, jak ta właśnie wiara, że wartością jest ludzkość, że wartością jest naród i że wartością jest każde życie pojedyncze. Nie ma wielkiego pożytku w rozważaniu kwestii, w jaki sposób wiara ta daje się ugruntować, bo z góry wiadomo, iż ugruntować się nie da inaczej, jak tym oto praktycznym względem, że bez niej życie niesposób, że nasze istnienie — jako ludzkości, jako narodu, jako osobników — jest nam dane z tą wiarą właśnie. Ale wierzyć, że zbiorowość narodowa jest warta obrony i życia, to wierzyć, że jest ona tworem ciągłym, którego przyszłość jest w każdej chwili w stanie niepewności i wahania, a przeszłość nie jest po prostu utrwalaona naszym piosenką na taśnię magnetofofonowej, lecz jest o tyle tylko, o ile się tworzy ruchomy majątek, bezustannie współzyskujący z chwilą obecną i tylko przez tę chwilę obecną sensowny.

Na drugie pytanie trudniej odpowiedzieć, a ona właśnie jest najzupełniejsza. Jeśli naród jest aktywną wspólnotą kultury, jeśli więc żyje o tyle, o ile się tworzy podmiotem tego życia, czyli

odpowiada za siebie, to najskuteczniejszym sposobem zniszczenia narodu jest pozbawić go samego tego poczucia odpowiedzialności, sprawić, aby utracił w to, iż na skutek własnej bezwagi albo małości albo okoliczności zewnętrznych zmuszony jest żyć tak, jak mu inni każą. Naród, który by wierzył, że jest bezwzględnie pozbawiony wolności moralnej, straciłby wszelką nadzieję odzyskania jej kiedykolwiek. Wierzeń, który sądzi, że nie rozporządza już żadnym stopniem wolności, zostaje donosicielem lub prowokatorem, gdy go o to poproszą: niewiara we własną wolność wystarczy, by upodlenie stało się pełne.

Na walce z taką korozią duchową polega Sprawa Polska. Współcześnie korozią ta — to sowietyzacja Polski, która nie polega bynajmniej na ideologicznej indoktrynacji. Ten ostatni punkt jest ważny. Sowietyzacja może doskonale czynić postępy i urządzić się tam, gdzie nikt w ideologię sowietyzmu nie wierzy. W odróżnieniu od czasów nieco dawniejszych, doktryna umiedza nie domaga się wcale wiary, żarliwości, wyznawców i fanatyków. Przeciwnie, sowietyzm podmywa skutecznie grunt narodu, w tam, gdzie nikt, ale to nikt zgoda ideologii sowietyzmu na serio nie bierze i gdzie za pomyślną uchodziłby taki, kto by zdania, codziennie tę ideologię w gazetach wykładające, podawał za własne przekonania w niepublicznych oznajmieniach. Sogiętym buduje się jako właśnie taka sytuacja, w której wszyscy wiedzą, że nie nie jest i nie nie może być „naprawdę” w mowie publicznej, że wszystkie słowa utraciły pierwotny swój sens i że dźwięk się temu nie należy, że można karalucha nazwać słowikiem a pietruszkę nazwać symfonią, wówczas zaś zgrozę i osłupienie budzi odkrywca, który karalucha karaluchem nazwie, a pietruszkę pietruszką. Tam właśnie sowietyzacja zbiera żatwo, gdzie za wyczyn umysłowy i moralny albo za ekstrawagancję szaleńcza uchodzi publiczne użycie słów w ich zwykłym znaczeniu; gdzie jest rzecz samo przez się zrozumiałe, iż mowa publiczna nie ma zgoda nic wspólnego z „prawdziwym” życiem, a prawdziwe życie to: bioto na ulicy, kaszanka na talerzu, podanie o mieszkanie, podwyżka, obniżka, jabłka podrożały, nie dać sobie żenić podłożę, nie ma frajerów, urwać, poderwać, zarwać, wyrwać, podłapać, złapać, kąc, lekarstwo, pogrzeb.

Jeśli życie prawdziwe wyczerpuje się w powszedniej krapajinie i powszedniej udrecie, a rytualny frazes pozbawiony semantycznej wartości, uniieruchamia i zastępuje myśl wszelką i jeśli nikt się już temu nie dziwi, sowietyzacja jest spełniona. Zwolna przestajemy się dziwić. Nie dziwny się przecież, jeżeli jutro Rosja w imię marksizmu-leninizmu wzywać będzie Europę do obrony białej rasy przed żółtym niebezpieczeństwem, a Chiny w imię marksizmu-leninizmu zachęcać będą Stany Zjednoczone do wspólnej walki z wielkorosyjskim imperializmem Kremla. Degradacja mowy publicznej, gdyby przyjęta została jako trwały składnik życia i gdyby udała się całkiem, oznaczałaby koniec każdej zbiorowości, również zbiorowości narodowej i byłoby tak nawet wtedy, gdyby mowa życia codziennego przechowała swój autentyzm. Wówczas bowiem mowa służyłaby przekazywaniu prawdy tylko w prywacie małego życia, ta zaś mowa, która jest niezbędnym narzędziem kulturalnej wspólnoty, przestałaby istnieć, wyparta bez reszty przez co dzień inny, a zawsze trupie sztywne hasła obrzędowych zaklęć i egzorcyzmów. Naród straciłby narzędzie, w którym wypowiada zbiorową swoją świadomość, utraciłby przeto poczucie, że sam jest podmiotem stojących się dzieł tym podmiotem faktycznie. Nie twierdzą, że tak już się stało, ani nawet, że już jesteśmy na progu śmierci, ale naciśk, co zmienia do wyjątkowych słów polskiego i odebrania go Polsce, nie ustaje ani na chwilę i bynajmniej nie skutecznym jest.

Oto, w jaki sposób wynaradawiać się można niepostrzeżenie prawie, nie tracąc, ściśle biorąc, mowy ojczystej, ale tracąc wartość mowy jako narzędzia narodowego trwania, odzierając mowę publiczną z sensu i odkładając w ręce cudze. Sowietyzacja nie wymaga rusyfikacji w znaczeniu dawnym, gdyż sowietyzacja sama Rosję wynaradawia i samych Rosjan wzywa z ich ojczyzny, z historycznej ciągłości, z języka jako spoiwa narodowej świadomości. Niezrozumienie tej różnicy, a wobec tego traktowanie sytuacji współczesnej Polski jako pewnego wariantu — mniej czy bardziej złagodzonego — spoki rozbiorowej, jest jednym z głównych błędów patriotycznego piśmiennictwa polskiego.

Lecz cóż to wszystko praktycznie znaczy? Spróbujmy najpierw odpowiedzieć przez negację, odmawiając mianowicie wiary w skuteczność tych hasel, jakie najpospolitsiej się słyszy z usz tych, co o Sprawę Polską się troszczą. Te hasła: „przetrwaj”, „przechowaj kulturę narodową”, „zachęcaj do pracy porządnej, uczciwości, solidności” — nie są skuteczne, a przy pewnym ich rozumieniu zgoda niebezpieczne. „Przetrwaj” bowiem sowietyzmu nie można w takim sensie, w jakim można przeczekać powódź siedząc na drzewie i wypatrując pomocy. Powódź sowietyzmu ani opadnie z czasem sama, ani można się z niej ocalić przez pomoc zewnętrzną. Zapewne porównanie z powodzią jest niefortunne: mówimy raczej o pustynieniu, którego zaiste przetrwaj nie można. „Przetrwaj”, jeśli tyle znaczy, co „przeczekaj”, jest hasłem zgubnym, bo wzywa do niczego. A i hasło „przechowaj kulturę narodową” jest dwuznaczne. Kultura narodowa nie jest wszakże złąta sztabą, którą można w ziemi zakopać i po latach niekiedy wydobyć, nie jest także zabytkiem muzealnym albo biblioteczną chwilowo nieczynną. Jest formą aktualnego trwania narodu. Przechować ją można tylko jako kulturę żyjącą, a więc tylko w opozycji przeciw degradacji mowy publicznej, przeciw redukcji życia do prywatności powzednej, przeciw przeciwnieniu wszystkich spontanicznych krystalizacji życia zbiorowego nie dekretozowanych nakazem. A to wszystko jest karalne lub pożejane. Kultura narodowa nie przechowywania wymaga, ale obrony czynnej i w złej wierze żyje ten, kto powiada, iż nie wie, co to znaczy.

REDAKTOR: JERZY GIEDRZYC
Adres Redakcji: 71, avenue de Polisy, Le Moulin à Ste
par 76400 Maromme-Lodève -- Télécopie: 952-12-04

REFLEKSJE



SPRAWY NAUKI.

Skierowany do pracowników IUNG apel o poparcie dla idei samorządności oraz o powołanie Komitetu Zespołowego Samorządu Pracowniczego spotkał się z dość powszechnym poparciem. Dowodem tego są listy, na których widnieje 449 podpisów osób opowiadających się za... Poważeczność tego "z a" i brak wyraźnych "p r z e c i w" wydawał się uprawniać twierdzenie, że idea ta jest w środowisku akceptowana i w ogólnym zarysie zrozumiała. Okazuje się jednak, że nie dla wszystkich. I nie byłoby w tym nic zaskakującego, pod warunkiem wszelako, że ów brak akceptacji, czy nasuwające się wątpliwości wyzwalająby otwartą dyskusję, polemiki, prezentację przekonania, czy też formułowanie racjonalnie uzasadnionych problemów i pytań. Takich właśnie postaw oczekiwać należało; takie właśnie postawy oznaczałyby nieobojętny stosunek do sprawy - w końcu ogromnie ważkiej dla całego instytutu środowiska. Cóż kiedy w większości przypadków wyzwołało tu i ówdzie emocje znalazły wyraz w zwykłym czeptactwie, kołunkowych minkach lub nawet w pozbawionych treści wykrzyknikach. Trudno stany takie traktować jako formę prezentacji poglądów; w każdym razie wydają się one mieć więcej wspólnego ze zwykłymi fochami. Jeszcze trudniej z postawami tego typu dyskutować. Zważywszy jednakże, że podjęta dopiero co inicjatywa samorządowa wymagać będzie dla jej urzeczywistnienia nie tylko twórczych intelektualnych wysiłków, ale również jak najgłębszej akceptacji, celowym wydaje się ze wszelkimi zabiegami o powszechną, nieskrepowaną i kompetentną na ten temat dyskusję. Chciałoby się przy tym mieć nadzieję, że poglądy artykułowane w niej będą pełnym głosem, a zespołowym w ten sposób wysiłkom uda się nadać treść wolną od pytań: "ile mogę na tym stracić?", w imię wspólnego: "ile możemy na tym zyskać?" Aby tak się stało potrzebny jest ten niezbędny stopień z g o d l i w o ś c i, decydujący o owocności wszelkich zespołowych wysiłków. Stan ten tak oto definiuje T. Kotarbiński: "osobnik A ustosunkowuje się zgodliwie wobec osobnika B zawsze i tylko, jeżeli propozycje działań wspólnych, zgłaszane przez osobnika B, akceptuje, o ile tylko nie mają one przeciwko sobie specjalnie ważkich względów. Innymi słowy - negację danej propozycji obarcza się ciężarem dowodu, jej zaś samej nadaje pozycję dodatnią". Życzyć sobie wypada, aby maksyma ta przywieściła naszej wspólnej dyskusji o naszych wspólnych sprawach.

Póki co jednak, niech mi wolno będzie do dyskusji tej wnieść swój skromny wkład i ustosunkować się do często ostatnio formułowanego pytania: "Czy w instytucji naukowej, który nie jest zwykłym przedsiębiorstwem - potrzebny jest w ogóle samorząd?"

W pytańach tego typu oraz sugestiach tych, którzy je zadają wyczuwa się stwierdzenie, że instytut specyfiką swojego działania różni się zdecydowanie od zwykłej fabryki, wytwarzającej np. gwoździe. Jest to bowiem instytucja, której nie tylko nadano administracyjny statut jednostki naukowej, ale w której przede wszystkim prowadzona jest zorganizowana praca twórcza, oparta na metodach uznanych za naukowe. Wprawdzie zastosowane metody oraz stopień oryginalności otrzymanych przy ich pomocy rezultatów wymaga aprobaty społecznej, to jednak uważa się, że w pełni miarodajna może być tu jedynie aprobata specjalistów, i to na ogół ze zbliżonej lub nawet tej samej specjalności. Twierdzi się przy tym, że w instytucji naukowej kompetentnym w tym zakresie

arbitrem jest, a w stopniu jeszcze większym stanie się, Rada Naukowa, która już niebawem będzie organem wybieralnym. Przedstawiony wyżej wywód jest dość typowym przykładem rozumowania wielu samodzielnych pracowników naukowych, którzy często nawet jeśli godzą się z ewentualnym powołaniem w instytutach samorządów, to najchętniej ogranicziliby ich kompetencje do sfery pozanaukowej. Stanowisko tego typu podyktowane są, jak się określa, obawa przed niekompetencją samorządu oraz głęboko uświadomiony przeświadczeniem o konieczności ochrony niezależności /swobody/ twórczej, szczególnie zagrożonej wszelką nieuzasadnioną ingerencją z zewnątrz.

Zakładając nawet absolutną czystość intencji leżących u podstaw tego typu poglądów i stanowisk nie sposób oprzeć się wrażeniu daleko posuniętej ich jednostronności. Chciałoby z następujących względów:

1. Jeśli abstrahować od działalności naukowej jako takiej i skupić uwagę na istocie "nauki zorganizowanej", to dochodzi się do wniosku, że nie wypracowano w niej własnej specyficznej formy organizacji. Zdaniem A. Machalskiego i E. Neymana: "fakt powszechnego zastosowania nauki wprawił do społecznego sposobu jej uprawiania metody stosowane w produkcji. Najważniejsze z nich to organizacja badań, planowanie, zawiązanie i precyzowanie pola badawczego, wyrażające się przypisaniem uczonemu do określonego tematu. I w końcu sprawa najważniejsza: wprowadzenie zespołowej pracy twórczej". Tak więc nauka uprawiana przez uczonego stała się zawodem, który ze względu na wymagany stopień o r g a n i z a c j i w po bliżu administracji lub przemysłu, /J. Rudziński/ Niemniej więc w sferze organizacji - nauka, aż nadto często nie różni się od organizacji stosowanej w procesie produkcji gwoździ. W sferze tej załoga reprezentowana przez samorząd powinna mieć prawo i obowiązek poszukiwania i stnowienia organizacji, która najlepiej gwarantować będzie realizację przyjętych zobowiązań.
2. Nauka zorganizowana opiera się na pracy zespołowej. W naszej tradycji najbardziej ugruntowany jest charakter mieszany tej pracy, czyli indywidualno-zespołowy, tzn. kierownik zakładu /pracowni/ ma kompetencje decyzyjne, a zespół prawnie wyłącznie wykonawcze. Nawet jeśli ten typ organizacji utrzyma się, to stymulacja twórczości zorganizowanej w ramach jednostek organizacyjnych, a w szczególności w skali całego instytutu możliwa będzie jedynie przy pełnej akceptacji zadań i dróg ich realizacji przez ogół zatrudnionych. Platformę tworzenia takiej akceptacji może dać jedynie samorząd.
3. Niezbędne warunki do tworzenia owej platformy akceptacji, na merytorycznie zasadnych podstawach stworzyć powinna współpracująca Rada Naukowa i Samorządu w kwestiach o charakterze zasadniczym dla sprawnego funkcjonowania instytutu. Przykłady takiego widzenia problemu odnieść można z tezach do ustawy o instytucji /vide: tabela/

Rada Naukowa	Samorząd
Wypowiada się w sprawach kierunków, programów i planów działalności naukowej	Uchwala kierunkowe plany tematyczne i finansowe
Rozpatruje sprawozdanie z działalności naukowej	Zatwierdza sprawozdanie dyrektora z wykonania badań tematycznych i finansowych
Opiniuje ważniejsze z punktu widzenia naukowego i gospodarczego prace naukowe i badawcze, ocenia wyniki tych prac i postanawia o uznaniu ich za zakończone	
Wskazuje kierunki do drobku naukowego kadry w celu oceny jej działania	Określa kierunki polityki kadrowej i płacowej
Opiniuje wnioski o stypendia	

4. Pozostała sfera kompetencji dotycząca regulaminu i warunków pracy, a obejmująca głównie:

- organizację czasu pracy,
- organizację zewnętrznych warunków pracy,
- organizację psychospołecznej atmosfery pracy

wydało się być niekwestionowaną domeną samorządu, który, pamiętając o tym należy, reprezentować musi zarówno interesy ogółu załogi, jak również formułować pod jej adresem wymagania najpełniej gwarantujące zaspokojenie tych interesów.

Wymienione wyżej przesłanki zdają się przemawiać za celowością tworzenia samorządów w jednostkach naukowo-badawczych.

A. Faber

SPRAWY ZWIĄZKOWE

KARTKI Z HISTORII

W nawale wrzesań związanych z obradami I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ SOLIDARNOSC i stała pogarszającą się sytuacją polityczną, społeczną i gospodarczą kraju, umknęła naszej uwadze pierwsza rocznica powstania w naszym Instytucie organizacji związkowej, która 29 września 1980 r. przyjęła saskowską i wiele obiecała, ale i wiele zobowiązującą nazwę "SOLIDARNOSC".

Wydarzenie to przypominamy naszym Czytelnikom przytaczając w pełnym brzmieniu treść pierwszego dokumentu opublikowanego przez Związek pod nazwą:

DEKLARACJA

Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego pracowników IUNG w Puławach

Dnia 11.09.1980 r. na podstawie akceptacji 367 pracowników Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa - ukształtował się i rozpoczął działalność Komitet Założycielski NSZZ.

Komitet Założycielski niniejszym deklaruje:

1. Działamy na podstawie:
 - Art. 2 Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Nr 87,
 - Art. 84 Konstytucji PRL,
 - Porozumienia Gdańskiego z dnia 31.08.1980.
2. Organizacja nasza:
 - nie podlega ORZZ ani żadnemu innemu organowi centralnego sterowania,
 - ma charakter świecki i nie stawia sobie celów politycznych.

3. Celem naszego Komitetu jest utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego pracowników IUNG, walczącego o interesy wszystkich zatrudnionych w Instytucie.
4. Nawiążemy i będziemy utrzymywać kontakty z podobnymi komitetami w innych zakładach naszego regionu i regionalnymi komitetami w kraju.
5. Działalność naszego Komitetu jest jawna - podejmowane inicjatywy i negocjacje z organami administracji, co do przebiegu i rezultatów, będą podawane do wiadomości wszystkich pracowników Instytutu.
6. Komitet nasz ulegnie automatycznemu rozwiązaniu z chwilą ukonstytuowania się na drodze wolnych wyborów Rady Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego w Instytucie. Do Rady tej nie będą kandydować członkowie naszego Komitetu.

Niniejszą Deklarację podajemy do wiadomości Prof. dr hab. Stanisława Nawrockiego - Dyrektora IUNG i wszystkich pracowników naszego Instytutu.

Komitet Założycielski NSZZ

W dwa dni później przedstawiciele Komitetu Założycielskiego NSZZ pracowników IUNG aktywnie uczestniczyli w powoływaniu i pracach Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ w Puławach, który następnie przekształcił się w Zarząd Oddziału NSZZ SOLIDARNOSC "Ziemia Puławska", a już 29 września 1980 r. uroczyste pierwsze Walne Zgromadzenie Delegatów odśpiewaniem Hymnu Państwowego uczciło powstanie NSZZ SOLIDARNOSC w IUNG i jednocześnie uchwaliło dokument o poniższej treści:

PROKLAMACJA

Walne Zgromadzenie Delegatów reprezentujące pięćset dziewięćdziesiąt cztery członków założycieli Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego przy Instytucie Uprawy Nawożenia i Glebozawstwa w Puławach, obradujące w dniu 29 września 1980 roku

postanawia i ogłasza

powstanie

Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego przy Instytucie Uprawy Nawożenia i Glebozawstwa w Puławach.

Wiele się od tego czasu zmieniło: zwiększyła się liczba członków, organizacja sanotowała na swym koncie liczące się sukcesy oraz - jak na młoda, będąca na dorobku i zdobywającą dopiero doświadczenia organizację przystąpiła - popełniła pewną, nie przekraczającą naszym zdaniem granic przyswoitości, liczącą błędów. Człon

monitor

MSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ "Solidarność" w IUNG

OŚWIADCZENIE

W związku z akcją prowadzoną przez Biuro Polityczne KC PZPR i partyjne środki masowego przekazu, wobec naszego Związku oraz oskarżeniami o działalność antysocjalistyczną i kontrrewolucyjną - Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG stwierdza, że działanie takie jest bądź dowodem złej woli najwyższych organów partyjnych, bądź też przykładem swarcia informacyjnego, w którym materiały propagandowe dziennika telewizyjnego traktowane są przez członków Biura Politycznego jako źródło informacji o sytuacji w kraju.

Stwierdzamy - wbrew oświadczeniu BP KC PZPR, że idea socjalizmu w Polsce nie jest zagrożona przez "Solidarność", która już od 12 miesięcy podejmuje próby zrealizowania zasad demokracji i praworządności zapisane w Konstytucji PRL.

Dramatyczna sytuacja gospodarcza naszego kraju wymaga drastycznych decyzji. To właśnie my - zwykli obywatele musimy zapłacić za wieloletnią błędną politykę gospodarczą i społeczną. Świadomość tego faktu jest dziś powszechna i chyba nikt nie oczekuje cudownych rozwiązań. Tylko silny rząd cieszący się autentycznym poparciem społeczeństwa może pokazać lepszą perspektywę i dla jej osiągnięcia żądać od narodu wyrzeczeń. Rząd taki może być powołany jedynie przez Sejm PRL wybrany uprzednio w wolnych i demokratycznych wyborach, albowiem kryzys, który przeżywamy jest przede wszystkim kryzysem zaufania do władzy.

Apelujemy o podjęcie działań dla przywrócenia Sejmowi charakteru najwyższej władzy w państwie.

Apelujemy do I Zjazdu Krajowego "Solidarność", by nie ulegając żadnym naciskom opracował program działania Związku bez łatwych obietnic. Jednocześnie wyrażamy nasze poparcie dla rezultatów pierwszej części Zjazdu "Solidarność" i wzywamy delegatów do potwierdzenia i utrzymania zasad demokracji w naszym Związku.

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność" w IUNG

kowie Związku kilkakrotnie mieli okazję zademonstrowania swej solidarności ze społeczeństwem - podstawowego programowego nakazu naszej Organizacji i w znakomitej większości wysłali z tych prób zwycięsko.

Jedno się tylko nie zmieniło: podobnie jak rok temu, również i dziś w pracach Związku aktywny udział bierze niewielka, składająca się ze stale tych samych osób grupa działaczy przy mniejszej lub większej bierności i konsumpcyjnym nastawieniu pozostałych członków. Miejsy to w pamięci przy rocznicowym bilansowaniu 12-miesięcznego dorobku NSZZ SOLIDARNOSĆ w IUNG, analizie dokonanej na tle oczekiwań i nadziei, ocenie wykorzystania szans stworzonych przez wydarzenia sierpniowe 1980 r. i formułowaniu uwag krytycznych pod adresem Komisji Zakładowej, a przede wszystkim przy ocenie własnej aktywności i planowaniu przyszłych działań na rzecz Związku i środowiska.

Redakcja

UCHWAŁA

Komisja Zakładowa NSZZ SOLIDARNOSĆ w IUNG - świadoma palącej potrzeby stworzenia forum nieskrępowanej dyskusji oraz wymiany myśli i poglądów, niezbędnych dla odnowy narodowej i obywatelskiej świadomości oraz odtworzenia naturalnych więzi społecznych - na posiedzeniu w dniu 28.09.1981 r. postanawia:

1. Zorganizować Klub Związkowy NSZZ SOLIDARNOSĆ prowadzony przez Komisję Zakładową w IUNG.
2. Powołać Radę Klubu pełniącą rolę społecznego gospodarza i odpowiadającą za działalność Klubu. Tymczasową Radę Klubu, która może być w miarę potrzeb rozszerzona drogą kooptacji członków Związku ze środowiska puławskiego tworzą:
Stanisław Chmielak
Tadeusz Deputat
Józef Gądor
3. Klub rozpocząć działalność w dniu 8.10 br i w okresie organizacji będzie czynny 3 razy w tygodniu: w środy, czwartki i piątki w godzinach od 17 do 22.
4. Szczegółowy harmonogram pracy i program działania Klubu opracuje - po rozmieszczeniu zainteresowań, potrzeb, oczekiwań i możliwości środowiska - Rada Klubu. Winna ona zawierać:
- spotkania dyskusyjne
- imprezy artystyczne
- odczyty i prelekcje
- inne imprezy i prace w miarę potrzeb zgłaszanych przez środowisko.
5. Wyszukanie statutowego gospodarza Klubu, opłaconego z funduszy Zarządu Oddziału NSZZ SOLIDARNOSĆ "Ziemia Puławska" powieksza się Radzie Klubu. Rada określi również zakres jego obowiązków uwzględniając w nim takie elementy jak:
- materialna odpowiedzialność za mienie Klubu,
- odpowiedzialność za estetykę, ład i porządek w pomieszczeniach Klubu,
- prowadzenie czytelnika.

Komisja Zakładowa apeluje do wszystkich członków NSZZ SOLIDARNOSĆ o traktowanie Klubu jako miejsca wspólnej pracy dla dobra środowiska, a nie jako placówki usługowej i liczy na solidarną ich pomoc w:

- formułowaniu propozycji programowych,
- realizacji programu,
- utrzymaniu estetyki i porządku w pomieszczeniach Klubu,
- tworzeniu w Klubie miłej, koleżeńskiej atmosfery.

Niniejszą Uchwałę, zgodną z ustaleniami poczynionymi w trakcie rozmowy przedstawicieli Komisji Zakładowej z kierownikiem Działu Służb Pracowniczych IUNG, kol. Działoszyńskim, przesyłamy do wiadomości Dyrekcji naszego Instytutu

KZ NSZZ SOLIDARNOSĆ w IUNG



OŚWIADCZENIE RZECZNIKA PRASOWEGO KKP NSZZ "Solidarność"

W związku z oświadczeniem BP KC PZPR z 16.IX.81 r. rzecznik prasowy KKP z upoważnienia Prezydium KKP oświadcza, co następuje:

Rzeczywistym przedmiotem konfliktu, który narasta od kilku tygodni są działania podjęte przez nasz Związek w obliczu postępującej ruiny gospodarki. Idzie o żądanie społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz o żądanie samorządowej reformy systemu.

W obu wypadkach chodzi o oddalenie groźby głodu i o stworzenie gwarancji, że wyrzucenia i dodatkowy wysiłek społeczeństwa nie zostaną znów zmarnotrawione. Wymaga to zapewnienia to przedsiębiorstwom kompetentnego kierownictwa oraz zerwania z administracyjnym dyktandem zakładami pracy przez zjednoczenia i ministerstwa.

I jedno i drugie jest niemożliwe przy utrzymaniu dotychczasowej zasady obsadzania stanowisk dyrektorskich przez zwierzchnie władze administracyjne i partyjne swoimi ludźmi. Utrzymanie tych zasad spowodowałoby reformę d o fikcji i zamknęłoby nam drogę ratunku przed ruiną. Związek nie może do tego dopuścić.

Z tych samych powodów nie możemy zrezygnować z walki o autentyczny samorząd terytorialny /rady narodowe/. Stanowisko KKP w tych sprawach potwierdzone zostało wiążącymi uchwałami I Krajowego Zjazdu. W sporze o reformę Zjazd zwrócił się do Sejmu o rozpoznanie ogólnonarodowego referendum. Jest to działanie mieszczące się całkowicie w ramach wyznaczonych Porozumieniem Gdańskim, podjętych najelementarniejszymi interesami ludzi pracy. Porozumienia społeczne są podstawą ładu, spokoju społecznego i bezpieczeństwa narodu. Nikomu nie można niszczyć tych podstaw. Ostatnie oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR jest przejawem braku realizmu.

SOLIDARNOŚĆ apeluje do wszystkich ludzi pracy bez względu na ich przynależność partyjną lub związkową o jedność i spokój.

Nie przyjmujemy scenariusza prowokacji.

DEKLARACJA

I Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność"

Celem nadrzędnym NSZZ "Solidarność" jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarce i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i prawnie.

Dzisiaj naród oczekuje:

1. poprawy zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami, we współpracy z Solidarnością Rolników Indywidualnych,
2. reformy gospodarczej poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidację nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych,
3. prawdy poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i odkłamanie polskiej szkoły i kultury,
4. demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i rad narodowych,
5. sprawiedliwości poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie więzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawniczą i związkową,
6. ratowanie zagrożonego zdrowia narodu poprzez ochronę środowiska, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie,
7. węgla dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy.

Cele te osiągniemy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków. Działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki o ideały Sierpnia 80, o realizację Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Gdańsk, 9.09.1981 r.

Zjazd Delegatów

OJCZYŻNA

Co jest Ojczyzna? Oto ja ci powiem:
 Starzy ją zwali swym życiem, swym zdrowiem,
 Służąc jej wiernie w złym i dobrym losie.
 Co jest Ojczyzna? To twój chaty ściany,
 To dach twój stary słomą poszywany,
 To zagon żyta co się karmi w gładzie,
 Z rzeczki twojej woda co się rzeźwi w lecie,
 To piękność dziewcząt co ci serce bodzie,
 To twoje niebo najpiękniejsze w świecie.
 Smak twego jabłka, cień twojej jabłoni,
 To dzwon kościelny co ci na mszę dzwoni,
 To twoich sejmów trwałość i swoboda,
 To twego ojca oświata broda...
 To jest Ojczyzna - za jednym wyrazem

Władysław Syrokoma



Wit Wójtowicz, były I sekretarz KM PZPR w Nowym Targu, odpowiedzialny za jaskrawe nadużywanie władzy, a od roku I sekretarz ambasady PRL w Szwecji, zwrócił się o azyl polityczny.

NSZZ Solidarność w IUNG

KOMUNIKAT

21 września 1981 r. dr Julian Migdał w związku z objęciem stanowiska wicedyrektora IUNG złożył rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego i członka Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w IUNG.

Komisja Zakładowa składa koleżce Migdałowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność związkową i życzy Mu satysfakcji z pracy na nowym stanowisku.



W DNIU 26 WRZEŚNIA 1981 r. ZMARŁ W WIEKU 68 LAT

KOLEGA **TADEUSZ SMOLARCZYK**

EMERYTOWANY, DŁUGOLETNI PRACOWNIK
 PAŃSTW. INSTYTUTU NAUKOWEGO GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO,
 INSTYTUTU HODOWLI I AKLIWIZACJI ROŚLIN,
 INSTYTUTU UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA W PUŁAWACH

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI
 KOMISJA ZAKŁADOWA
 NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W IUNG
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY
 "PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI"

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAKUJE ZESPÓŁ: E. Chorab, A. Faber, J. Gador, S. Głazewski, J. Grajper, B. Oroń, I. Ostrokoński, M. Spół

ADRES REDAKCJI: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn. 283 Teleks 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 308/F/81, nakł. 500+50 form. A4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZ ZWIĄZKOWEGO

1 informator

NSZZ
Solidarność
KOMISJI ZAKŁADOWEJ
OŚWIATY I KULTURY W PUŁAWACH

LIST OTWARTY

DO MINISTRA
OŚWIATY I WYCHOWANIA

Panie Ministrze !

APEL DO WSZYSTKICH KÓŁ

W związku z nieprzestrzeganiem przez Wydział Oświaty i Wychowania w Puławach uchwały nr 146 Rady Ministrów z 29.IX.1978 r., a w szczególności jego punktu siódmego, mówiącego o konieczności uzgodnienia zadań premiowych z Radą Zakładową /a Komisją Zakładową w przypadku "Solidarności"/ - wzywamy wszystkie koła do:

Zaprzestania akceptowania i podpisywania wniosków o premiowanie dla pracowników obsługi, do czasu ustalenia regulaminu premiowania /od czego WOIw w Puławach uchyla się od XII 1980 r./. Naszym uzasadnieniem tej odmowy jest: nieprzestrzeganie w/w uchwały Rady Ministrów przez Wydział Oświaty i Wychowania. Skutkiem tego jest zaniżanie premii dla pracowników, pod czym nie możemy się podpisywać.

Dopiero ustalenie regulaminu premiowania pozwoli sformułować stałe, jasne, precyzyjne i korzystne dla pracowników zadania premiowe.

Obowiązek ustalenia jednolitego regulaminu dla wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych ciąży na dyrektorsze Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego oraz Komisji Zakładowej. Nie może dojść do ustalenia różnych regulaminów w każdej placówce.

Zwracamy uwagę, że pismo Wydziału Oświaty i Wychowania z dnia 27.VIII.81 r. otrzymane 18.IX.81 r. /3 tygodnie/ skierowane do przedszkoli nr 6, 10, 12, 15 podpisane przez A.Suchodolskiego, a dotyczące w/w sprawy - zawiera stwierdzenia sprzeczne logicznie oraz wykazuje ignorację praw na.

Komisja Zakładowa zwalnia wszystkie koła, z narzuconej przez Wydział Oświaty i Wychowania, konieczności uzasadniania odmowy podpisywania wniosków o premiowanie czyniąc to niniejszym pismem i przesyłając je do WOIw w Puławach.

Oczekujemy solidarnej pomocy w/w sprawie od wszystkich kół. Nawet czasowe zawieszenie wypłacania premii, nie może spowodować jej przepadnięcia.

Za Komisję Zakładową
K.Ostrokólska



Informator Komisji Zakładowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ
Oświaty i Kultury w Puławach
wydawany jako wewnętrzna wkładka do Informatora
"Przeszłość-Przyszłość" IUNG w ramach współpracy
z KZ IUNG

Na ręce Pana, składamy zażalenie nauczycieli pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Instytutu Programów Szkolnych.

Oczekiwaliśmy, że zmiany w oświacie w roku szkolnym 1981/82 będą miały charakter syntetycznej całości i wprowadzenie wolnych sobót będzie się łączyło z obniżeniem tygodniowego czasu pracy zarówno dla nauczyciela jak i dla ucznia. W poczynaniach Ministerstwa zabrakło jednak tego trzeciego, niezbędnego elementu, co podważa sens dwóch poprzednich zdobyczy nauczycieli.

Głównym powodem podjętej, również przez nauczycieli, walki o wolne soboty w szkole, była Rodzina. Chodzi o to, aby po tygodniu krótkich i przypadkowych spotkań rodziców i dzieci - przez 2 dni /w sobotę i niedzielę/, można było w końcu być rodziną, wspólnie pracować lub odpoczywać. O takim społecznym wydzwieku tej sprawy ewidentnie interwencje rodziców w tych szkołach, które aktualnie w soboty pracują.

Wolna sobota nie przyniosła samym nauczycielom żadnych korzyści. Już dotychczas w wielu szkołach plan pracy nauczyciela przewidywał i wolny dzień w tygodniu. Aktualnie został on dla wszystkich zamieniony na sobotę.

Przypominamy, że nauczyciele przez 10 miesięcy czekali cierpliwie na wprowadzenie wolnych sobót do szkoły tylko i wyłącznie dlatego, że liczyli się z koniecznością ilościowych zmian w przebieganych programach, wynikających ze skrócenia tygodniowego czasu nauki dla ucznia.

Praca ta nie została jednak wykonana, mimo 10 miesięcy czasu.

Skrócono tydzień pracy z 6 do 5 dni, lecz prawie nie skrócono tygodniowego czasu pracy ucznia oraz programów nauczania. Czas nauki został tylko skrócony w ramach 5 dni, co spowodowało wydłużenie godzin pracy dziennej ucznia.

Jest to karygodny zamach na zdrowie psychiczne dzieci, gdyż już dotychczas psychologowie alarmowali o przeciążeniu systemu nerwowego uczniów.

W konsekwencji tego, to najwyższe władze oświatowe ponoszą pełną odpowiedzialność za:

7-10 godzinny dzień pracy ucznia klasy V szkoły podstawowej, za uczenie w późnych godzinach wieczornych uczniów klas I /do 19⁰⁰/, za rozpoczynanie nauki przez dzieci w godzinie 7¹⁰, za konieczność uczenia w przygodnych salach poza budynkiem szkolnym.

Należy sobie jasno uświadomić, że to właśnie brak proporcjonalnego zmniejszenia tygodniowego czasu pracy ucznia /w ilości godzin przypadających średnio na 1 dzień/

- spowodował, tak wyraźnie odczuwane przez całe społeczeństwo, pogorszenie warunków pracy szkoły.

Winę za to ponosi Ministerstwo Oświaty i Wychowania, które wykazuje nieumiejętność całościowego patrzenia na sprawę oświaty. Nie chcieliśmy nawet przypuszczać, że zostało to zrobione celowo, by nawoływać społeczeństwo do biczowania nauczycieli za skutki wolnej soboty.

Jako wychowawcy, którzy mają obowiązek pamiętać o dzieciach, jesteśmy zdziwiani, że Ministerstwo zapomniało o nich.

Uważając sprawę za alarmującą, oczekujemy jak najszybszego naprawienia tego błędu.

Krystyna Ostrokólska
Izabela Bronikowska
Maria Legieć

SPRAWY SOCJALNE I ZAWODOWE KTO KRYJE PRACODAWCĘ

/powieść w odcinkach/

2/ Został zrealizowany, podejmowany od listopada ubiegłego roku, postulat nauczycieli o ograniczeniu kadry dyrektorskiej w Szkole Podstawowej nr 6 w Puławach. Dotychczas w tej szkole, oprócz dyrektora naczelnego, sprawowało funkcję administracyjną trzech zastępców. Obecnie w/w szkole, jak w każdej puławskiej szkole podstawowej, zespół dyrektorski składa się z jednego dyrektora i dwu zastępców.

Postulat ten, sformułowany przez I Walne Zebranie "Solidarności" Pracowników Oświaty i Kultury wynikał z przekonania o potrzebie ograniczenia administracji na rzecz samorządności i osobistej odpowiedzialności nauczycieli, których praca polega głównie na samokontroli.

2/ W maju br. Komisja Zakładowa, w dniu 14, pracownicy obsługi przedszkoli, złożyła wniosek do Komisji Rozjemczej w Puławach o wyegzekwowanie od pracodawcy /Wydział Oświaty i Wychowania w Puławach/ należności za pranie odzieży roboczej. Mimo istniejącego przepisu Ministra Pracy Płac i Spraw Socjalnych /z przeznaczonych nam powodów/ przepisu tego nie stosowano w naszym Zakładzie pracy.

Komisja Rozjemcza sprawę uznała za zasadną i zezwoliła w swym orzeczeniu na należność za pranie odzieży roboczej za okres ostatnich trzech lat.

Komisja Zakładowa oczekuje natychmiastowego powołania zastępców na stanowiska w podległych Wydziałach Oświaty i Wychowania placówkach.

Wszystkich pracowników, którzy w miesiącu październiku nie otrzymają ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej w wysokości 50 zł miesięcznie, prosimy o zgłoszenie się do kol. K.Ostrokólskiej.

3/ Jednocześnie Komisja Zakładowa zwraca się z apelem do kol. i indywidualnych nauczycieli /nie tylko z "Solidarności"/ o informacje w sprawie zatrudnienia. Czy możliwe są lepsze niż dotychczas kadrowe rozwiązania problemu pracy w młodzieżowych szkołach lub placówkach oświatowych? Czy istnieje uzasadniona potrzeba weryfikacji zatrudnienia? Prosimy o zgłaszanie tych spraw KZ do 20.X.81 r. do kol. K.Ostrokólskiej, kol. I. Bronikowskiej, kol. S.Sterek.

Do 3.X.81 r. Komisja Zakładowa oczekuje od kol. uwag, wynikających z porównania społecznego i resortowego regulaminu rad pedagogicznych. Należy uznać, że są one podstawą do dyskusji o samorządzie pracowniczym na terenie placówek oświatowo-wychowawczych.

4/ Dnia 17.X.br w godz. 9⁰⁰-20⁰⁰ odbędzie się II Walne Zebranie Delegatów Nauczycieli Regionu Środkowo-Wschodniego w budynku Zespołu Szkół Chemicznych, Lublin Al. Racławickie 7.

W zebraniu biorą udział ci delegaci Komisji Zakładowych, którzy uczestniczyli w I Walnym Zebraniu. Obrady będą dotyczyły:

- struktury komisji zakładowych
- dyskusja nad planem pracy Sekcji
- ujednolicenie oświaty
- niezależny ruch młodzieżowy.

Komisja Zakładowa wydaje upoważnienia imienne.



DO MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Pracowników Oświaty i Kultury Regionu Puławskiego

Stanowczo protestuje przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu nauczycieli pracujących w dodatkowy wymiarze godzin w macierzystej szkole i wnosi o zrównanie wynagrodzenia należnego im za wykonaną pracę z wynagrodzeniem proponowanym nauczycielom zatrudnionym na umowę o pracę poza placówkę macierzystą.

Domagamy się, by nadliczbowe godziny pracy nauczycielskiej były opłacane - podobnie jak w innych zawodach - również w okresie urlopowym.

Niezrozumiałe są naszym zdaniem intencje władz oświatowych, dyskwalifikujące pracę nauczyciela sercem związanego ze swoją szkołą.

Ode wiadomości:

1. Ob. Minister Oświaty i Wychowania
2. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"
3. Region Środkowo-Wschodni - Zarząd Regionu w Lublinie
4. Prasa Związkowa Ziemi Puławskiej

Na wniosek złożony przez Komisję Zakładową Pracowników Oświaty i Kultury regionu puławskiego w Komisji Rozjemczej, toczy się sprawa dotycząca premiowania pracowników. Wnieśliśmy ją z upoważnienia 14 pracowników obsługi z placówek podległych Zespołowi Ekonomiczno-Administracyjnemu Szkół, przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Puławach. Za pracę tegoż Zespołu odpowiada dyrektor Gruszecka.

O co chodzi?

Po pierwsze: o zasady premiowania.

Od lat wysokość premii dla pracowników obsługi /sprzątaczkę, kucharkę, woźną/ czyli tych najniższej zarabiających, była obniżana bez żadnego uzasadnienia.

Uchwała nr 146 Rady Ministrów z dn. 29.IX.1978r w pkt.7 wyraźnie zobowiązuje administrację oświatową do ustalenia zadań premiowych w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Nie jest to nic innego /zgodnie z kodeksem pracy/ jak tylko nakaz do opracowania regulaminu premiowania. Jednak Wydział Oświaty i Wychowania w Puławach nie podporządkował się temu punktowi Uchwały Rady Ministrów i do tej pory regulaminu takiego nie opracował.

Przyjrzyjmy się konsekwencjom tego. Kiedy nie ma regulaminu premiowania, wówczas pracodawca arbitralnie decyduje za co tę premię przydzieli. Tak daleko arbitralnie i krzywdząco, że nawet same pracownice nie wiedzą, za co tę premię otrzymują, i co powinny zrobić, aby móc otrzymać jej maksymalną wysokość. O tym, jak nienasycone wymagania stawia tu pracodawca, świadczy fakt, iż mimo, że pracownice wzorowo wykonywały się ze swych obowiązków służbowych /wnioski o premiowanie nie zawierają żadnych negatywnych uwag o ich pracy/ oraz często wykonywały czynności dodatkowe wychodzące poza zakres obowiązków /np. pranie firanek/ - prawie nigdy nie otrzymywały maksymalnej wysokości premii czyli 20% pensji. Obniżenia premii do 15-10% lub nawet jej pozbawienia pracodawca w ogóle nie uzasadniał.

W ten sposób, nie przestrzegając prawnego nakazu sformułowania regulaminu premiowania Wydział Oświaty i Wychowania oszczędzał pracownicze pieniądze.

Drugim wykroczeniem Wydziału Oświaty i Wychowania w tej sprawie jest utajnianie przepisu /rejze samej Uchwały Rady Ministrów/.

Odpowiedzialny za to pracownik Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Puławach przez ponad dwa lata /od IX.78 r. do I.81 r./ nie powiadomił dyrekcji placówek oświatowo-wychowawczych o zmianach przepisów premiowych, mówiących że wzrosły one z 10% do 20%.

Dyrektorzy, którzy bezpośrednio są odpowiedzialni za wystawianie wniosków o premiowanie nie znając tego przepisu nie mogli go stosować w praktyce mimo, że niektórzy pracownicy z pewnością zasługiwali na premię nawet 20%.

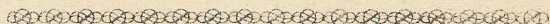
Czyli "świetny" pomysł nieujawnienia odnośnego przepisu, spowodował niemożność jego stosowania, co doprowadziło do oszczędności pracowniczych pieniędzy.

Zaskakujące jest to, że Komisja Rozjemcza w pełni zaakceptowała powyższe zasady łamania przepisów prawnych oddalając roszczenia pracowników o wyrównanie premii.

Widocznie uznano, że nieprzestrzeganie prawa jest dopuszczalne wtedy, gdy przynosi korzyści materialne państwu kosztem pracowników.

Sprawa będzie miała swój ciąg dalszy w sądzie pracy.

K.Ostrokólska



Informator redaguje zespół: I.Bronikowska, M.Lęgieć, K.Ostrokólska.